GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 246.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 7 Września 1827 roku, w Piątek.

Giełda Warszawska dnia 6 Września 1827 r.

Wexle			Kurant Polski. Przedają złote.	gr.	Kupują. złote.	gr.
AMSTERDAM,	za 100 R. Tal: z term:	2 mies:	—	—	—	—
BERLIN,	„ 100 R. Tal. „	2 mies:	603	—	601	15
		a vista.	—	—	—	—
GDAŃSK,	„ 100 R. Tal. „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	608	—	—	—
HAMBURG,	„ 100 B. Tal. „	3 mies:	915	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
LIPSK,	„ 100 R. Tal. (m.k.) „	2 mies:	628	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
LONDYN,	„ 1 Funt. szt. „	3 mies:	42	—	—	—
MOSKWY,	„ 100 Rub: assyg. „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	178	$7\frac{1}{2}$
PARYŻ,	„ 300 Frank. „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PETERSBURG,	„ 100 Rub. assyg. „	6 tygod:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WIEDEŃ,	„ 100 Złt. r. w 20 X.	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WROCŁAW,	„ 100 R. Tal. z term.	2 mies:	—	—	601	15

Gotowe Pieniądze.	pr.	Kurant Polski Przedają złote.	gr.	Kupują. złote.	gr.
Złote Królewskie podwójne i pojedyncze, za 100 Złot. ważnych „		—	—	—	—
Jmperjały, „ 1 sztuka „		—	—	—	—
Assygnaty Ros. „ 100 Rubli „		—	—	—	—
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka „		20	15	20	9
Frydrichsdory, 1 „ „		—	—	—	—
Pruski Kurant, 100 Złot: „		—	—	—	—
Papiéry.					
Listy Zastawne, za 100 Zł. białe bez		—	—	—	
1go i 2go kuponu	4	83	—	82	20
Oblig: hip: skar: „ 100 Zł. . . .	6	—	—	—	—
Assek: Skarb: 100 Zł. za listy zastaw:	—	—	—	90	—
Oblig: pragskie 100 Zł. ditto	4	—	—	90	—
Świad: zal: żołdu „ 100 Zł. . . .	—	—	—	—	—

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa.

Listy pisane dnia 3 Września z Gdańska donoszą, że statek szypra Iunker prowadzącego z tamtąd różne towary do Warszawy w żegludze swéj pod Neimburg z ładunkiem zatonął. — Wysokość szkody zapewne następna poczta doniesie.

z Odessy dnia 30 Lipca v. s.

Od 22 do 29 lipca zawinęło do portu naszego ze Stambułu 6 okrętów, z których jeden prywiózł drzewo i węgle z Anatolji; w tym samym czasie wypłynęło 20 okrętów, z których 18 naładowanych było zbożem. Podług doniesień kapitanów okrętowych, wypłynęło z Stambułu do Odessy, Jzmaela i Taganroga 80 okrętów.

Oto jest stosunek, w jakim pomnażał się wywóz zboża z Odessy w ciągu piérwszych dwóch kwartałów w latach 1825, 1826 i 1827, rachując na czetwiertnie.

	1825		1826		1827	
	Pszenicy	Innego zboża	Pszenicy	Innego zboża	Pszenicy	Innego zboża
Styczeń	4,245 ---	40	----	----	24,835	915
Luty	---	----	----	----	37,545	6,407
Marzec	7,350	nic	31,071	900	104,547	16,971
Kwiecień	78,840	130	133,711	9,875	67,808	5,787
Maj	88,947	175	124,768	2,323	113,092	4,867
Czerwiec	131,517	1239	80,692	3,580	187,188	11,252
Razem	310,899	1,582	370,342	14,678	535,015	46,199

Londyn d. 28 Sierpnia.

BAWEŁNA. — Surat zwanéj w dzisiéjszéj aukcji wsch: ind: komp. zakupiono z partji 3,900 wańtuchów, po $3\frac{7}{8}$ do $4\frac{7}{8}$ d. za funt; — z partji 3,100 wańtuchów gatunku bengalskiego zakupiono po $4\frac{1}{8}$ do $4\frac{3}{8}$ d. za funt i wszystko z pośpiechem rozebrano.

CUKIER — Dziś było wiele pytania o ten artykuł. Za lumpen brunatny ofiarowano 44 s. 6 d.; za średni 45 s. 6. d. — ten ostatni gatunek 6 d. na Ctn. droższy niż przeszłą razą. W aukcji wystawiono na sprzedaż 114 skrzyń brazylskiego, — gatunku Mauritjus 452 worów — muskowady (faryny) 1000 beczek.

KAWA. — W dzisiejszéj aukcji wystawiono na sprzedaż 109 beczek gatunku Demerara, 1893 worów S. Domingo, la Guaira i brazylskiego. Płacono za Demerara 66 s., Jamaika 49 do 50 s. S. Domingo 43 s. 6 d., za Guaira 45 do 46 s. Brazylsk 42 do 43 s. za Ctn. — Największa ilość z wystawionych na sprzedaż gatunków z pośpiechem rozebrana była.

RUM. — O rum wiele się dopytywano; zakupiono 500 puncheons (sztuki od 2 oxeftów) z gatunku wysp Antylskich po 2 s. 3 d. za Gallon; Jamaika 4 s. 3 d., Demerara 3 s. 9 d. za Gallon.

ZBOŻE. — W tym artykule wszystko zostało bez zmiany cen. Pogoda zdaje się znowu sprzyjać zbiorom. Ze stałego lądu żadnéj nie brakuje poczty.

Kursa wexlowe i pieniędzy za Granicą.

w Petersburgu d. 16 Sierpnia v. s. — Londyn na 3 m. $10\frac{15}{32}$. — Amsterdam na 65 dni $51\frac{1}{2}$. — Hamburg na 65 d. $9\frac{1}{2}$. — Paryż na 70 d. i na 3 m. $109\frac{1}{2}$ do 110. — Ruble srebr. $372\frac{1}{2}$. — Inskrypcje 6 procentowe $103\frac{1}{2}$. — ditto 5 procentowe $86\frac{1}{2}$.

W Wiedniu d. 29 Sierpnia. — Amsterdam na 6 tyg. 138. — Augsburg na 2 m. $98\frac{7}{8}$. — Frankfort nad M. na 2 m. $99\frac{1}{8}$. — Hamburg na 2 m. $145\frac{1}{4}$. — Londyn na 3 m. 9. 53 — ditto na 1. m. 9. 57 — Paryż na 2 m. $117\frac{3}{8}$. — Trjest na 1 m. $99\frac{5}{8}$. — Dukaty hol: a f. $4\frac{1}{2}$ et agio $105\frac{1}{2}$. — Dukaty austrjackie ditto $104\frac{1}{2}$.

w Berlinie d. 1 Września. — Amsterdam na 2 m. 143. $142\frac{7}{8}$. — Hamburg na 2 m. $151\frac{3}{4}$, do $\frac{5}{8}$. — Londyn na 3 m. 6 t. 26 srgr. — Paryż na 2 m. $81\frac{7}{12}$ do $\frac{1}{2}$. — Wiedeń na 2 m. w 20 Xrach $103\frac{3}{8}$ do $\frac{1}{8}$. — — Augsburg na 2 m. $103\frac{1}{4}$. — Wrocław na 2 m. $99\frac{1}{6}$ Lipsk z krotk. term. $103\frac{5}{6}$. — Frankfort n. M. na 2 m. $103\frac{1}{4}$. — Petersburg na 3 tyg. $29\frac{5}{12}$ — Dukaty hol. $120\frac{1}{4}$ Listy zastawne krol. polsk. przedają $81\frac{1}{8}$, kupują 81 t; zdostawieniem w m. październiku przedają $81\frac{1}{3}$, kupują $81\frac{1}{8}$. — Listy zastawne W. X. poznańsk. kupują $97\frac{1}{8}$ Disconto na 2 m. $1\frac{1}{2}$ % idem 4 p. c. (*per contant.*)

W Gdańsku d. 3 Września. Londyn na 3 m. 205 sr. gr. — Amszterdam na 70 dni $102\frac{1}{3}$. — Hamburg na 10 tyg; 45. — Berlin na 2 m. $\frac{3}{4}$, % dan no. — Paryż na 3 m. 81 t. Warszawa z krótkim terminem 1 % damno.

w Londynie dnia 28 Sierpnia. Amsterdam na 3 m. 12. $1\frac{3}{4}$. — Hamburg na 3 m. 36. $8\frac{1}{2}$ vls. — Paryż 25. $57\frac{1}{2}$. — Wiedeń na 3 m. $106\frac{1}{2}$. — Frankfort n. m. na 3 m. 151. $1\frac{7}{8}$.

ROSSJA

z Petersburga dnia 23 Sierpnia

Nowy teatr na kamiennym Ostrowie nie jest jedynym gmachem tego rodzaju, mającym w roku b. przyozdobić stolicę. Już bowiem potwierdził N. P. plan i facjatę cyrku w którym odbywać się mają sztuki konne. P. Tourniaire znany w Rossji z woltyżowania zręcznego, ofiarował na ten cel 30,000 rubli a N. Pan raczył wyznaczyć ze skarbu miejskiego 34,900 rubli, aby budowlę tę ukończyć. Pan Tourniaire będzie miał przez lat pięć wyłączny przywiléj dawania na tym cyrku widowisk woltyżowania, sztuk konnych i pantomicznych; po upłynieniu lat pięciu wnijdzie miasto w posiadanie tego zakładu.

z Kijowa d. 26 Czerwca v. s.

Przewielebny Eugenjusz, Metropolita kijowski i halicki otrzymał d. 21 Czerwca od N. Pana wraz z listem ministra dworu cesarskiego, wieko do trumny, w któréj spoczywają zwłoki S. apostoła i xiążęcia *Włodzimierza*. Wieko to z kompozycji złotéj zrobione, ozdobione jest orłami cesarskiemi i ma obwódkę gronostajową. Metropolita poświęcił je d. 25 Czerwca, w dniu, w którym obchodzono rocznicę urodzin N. Pana. Po przykryciu relikwji i odśpiewaniu hymnów przy odgłosie dzwonów, powiedział Metropolita następującą mowę:

» Swięty, prawowierny, z apostołami równy wielki xiążę wszech Rossji, Włodzimierzu Swiętosławiczu!

« W tym dniu zbawienia, w tym radośnym dniu urodzin naszego bogobojnego monarchy, którego tu święto obchodzimy, doznajemy podwójnéj radości, niosąc w ofierze Twoim świętym relikwjom dar Jego cesarski, jako zakład Jego uszanowania dla Twojéj pamięci. Obchodząc dzień ten jako wierni poddani nad Twoim grobem, przypominamy sobie wszelkie ofiary dziękczynień, jakiemi Cię swego poprzednika i przodka, czcili godni Twoi przodkowie błagając o wzmocnienie, rozszérzenie, uświetnienie i oświecenie Rossji. Ubiegając się za Twoją bogobojnością i wiarą, strzegli tego, coś był osiągnął, pomnażali, coś zjednał, uświetniali, coś odziedziczył. Pielęgnowali oni i w czystości utrzymywali wiarę chrześciańską, którąś zaszczepił był na całej przestrzeni Twojego Państwa; ich opieka utwierdziła prawowierny kościół, który do Rossji zaprowadziłeś, a rozszerzyła umiętności, które berło Twoje zaprowadziło. Dzisiejszy obrzęd jest hołdem, który składają na podstawie przez Ciebie założonéj i dla tego zawsze z wdzięcznem uczuciem zwracali się ku Twoim ziemskim szczątkom, które sam Bóg do świętości wywyższył, i przyozdobili je na znak wdzięczności darami okazałemi. Lecz żaden jeszcze nieprzyniósł Ci w darze purpury, którą w dziedzictwie zostawiłeś. Patrz o to teraz, przywdziewa Twoje święte zwłoki bogobojny potomek na Twojém tronie, nasz N. Mikołaj I, któremu do dni urodzenia, król królów spuściznę Twoją dla Niego wybrał. Przyjmij więc ten dar z ojcowską przychylnością. My zaś błagamy Cię, abyś Pana Panów prosił o zdrowie Naszego Monarchy. (G. P.)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 18 Sierpnia.

Wiadomość o zawarciu pokoju między Buenos Ajres i Brazylją sprawiła wielkie wrażenie na rząd hiszpański, albowiem przyjazd Don Pedra do Portugalji jest teraz prawie nieomylny. Najpierwszą zmianą jaka nastąpiła w skutku téj wiadomości, jest udzielenie dymissji naczelnikowi policji P. Recacho i P. Balboa intendentowi prowincji madryckiéj. Pierwszy wygnany został do Owiedo, drugi do Granady. Odjazd obydwóch oznaczony był na godzinę pierwszą po południu; P. Balboa, na którego publiczność mniéj uwagi zwracała, wyjechał z Madrytu szczęśliwie, ale przed domem P. Recacho zgromadziło się tak liczne pospólstwo, iż przyjaciele radzili mu aby wysłał naprzód powóz ze służącymi, a sam wyszedł pieszo za bramę madrycką. P. Recacho usłuchał téj rady, ale zaledwie uszedł kilka kroków, ujrzał się być otoczony tłumami rzemieślników i ochotników, którzy ciągle wołali: Niech żyje król! Smierć Negrom! Smierć zdrajcy Recacho! Wśród takich okrzyków dostał się P. Recacho do bramy *del Sol*, gdzie na takie wystawiony był niebezpieczeństwo, iż musiał się schronić do pocztowego domu pobliskiego i wezwać warty na pomoc; oficer który miał tam służbę kazał natychmiast broń nabić, aby rzucić postrach na pospólstwa; część wojska stanęła na placu w pogotowiu do boju, sprowadzono jazdę, która też tłumy rozproszyła i tym sposobem udało się Panu Recacho dostać się do swego powozu z wojskową eskortą. Wypadek ten tym większą sprawia w Madrycie obawę, iż właśnie w tym czasie oddalono P. Recacho, kiedy uzbrojone bandy w Katalonji okrzykami i napisami na chorągwiach dymissji jego żądały.

— Całe wojsko obserwacyjne składa sie teraz najwięcéj z 10,000 ludzi i zapewne nie oddzielony będzie od niego żaden oddział do przytłumienia w Katalonji rozruchów.

— Jedna z gazet paryzkich donosi: Ministrowie oprócz P. Calomarde prosili o dymissję dnia 11, ale jéj nie otrzymali. Przyczyną tego ma być nieograniczone zaufanie króla w xięciu Sancarlos. — Zadziwił wszystkich w Madrycie okólnik, w którym rząd przestrzega, że Anglicy uwodzić chcą żołnierzy hiszpańskich. W okólniku tym czytamy między innemi: « Wiadomo jest królowi, panu naszemu, że Anglicy w téj saméj chwili, kiedy Portugalię gubią, również naszym portom i brzegom zagrażają. » — P. Lamb udał się natychmiast z tym okólnikiem do króla J. skarżąc się na P. Calomarde. Przytoczone miéjsce na które poseł angielski szczególniéj zwrócił uwagę, zdziwiło z razu króla J., ale po chwili usiłował monarcha łagodzić znaczenie wyrazów, mówiąc że okólnik ten ściąga się tylko do pojedyńczych okrętów angielskich, które postępowały wbrew rozkazom i duchowi rządu swego, bynajmniej zaś nie naruszy przyjacielskich stosunków Anglji z Hiszpanją. Takie objaśnienie nie zaspokoiło posła angielskiego, który też niezwłocznie i z nieukontentowaniem do siebie wrócił. Posłał on rządowi swemu wspomniony okólnik i pisał kilka not do P. Salmon

— Mówią, że infant Don Carlos ogłosi manifest, w którym usprawiedliwi się z zarzutu jakoby rozruchy w imieniu jego wszczynane, z wolą jego były zgodne; manifestu tego rozejdzie się po całéj Hiszpanji 20,000 exemplarzy.

— Z Katalonji donoszą że buntownicy liczą już 6000 wojska; mieli oni już zaprowadzić pewny rodzaj rządu na którego czele stanął margrabia Mataflorida, który dotychczas żył na wygnaniu w Bajonnie.

— Los Agraviados, taki sobie tytuł dają powstańcy katalońscy, nieprzestają swoich napadów; wzięli oni i rozstrzelali przed trzema dniami bogatego mieszkańca z Lamburdana, który nie chciał im dać swoich baranów. (G.B.)

PORTUGALJA

z Lizbony dnia 16 Sierpnia

Utrzymuje się pogłoska, że cesarz don Pedro już jest w drodze, co wszystkich napełnia radością, albowiem przytomność jego najpewniéj położy koniec wszelkim przyczynom rozruchów.

—Ogłoszono kilka dekretów don Pedra: Pierwszy oznacza miéjsca, w których Portugalja utrzymywać ma posłów; rzeczywistego posła będzie miała tylko w Brazylji, nadzwyczajnych posłów tylko w Londynie Paryżu i Madrycie; przy wszystkich innych dworach będą ze strony Portugalji tylko sprawujący interesa, w Kopenhadze i Sztokolmie utrzymywani będą tylko konsulowie.—Drugi dekret ustanawia skład rady stanu. — Obadwa kończą się następującemi wyrazami: »Nasza droga i ukochana siostra Donna Marja Izabella rejentka Portugalji, obowiązana jest wydać rozkazy, aby dekret nasz stosownie do woli naszéj był wykonany.» Dekreta don Pedra podpisane są jeszcze d. 29 Stycznia, ale ogłoszono je w Lizbonie dopiero d. 11 Stycznia; sprawiły one w stolicy wielkie wrażenie. Najpierwéj umieściła je gazeta *Portuguez*: z niéj wyjęły je inne dzienniki, tylko urzędowa gazeta nic o nich nie wspomniała, wszelako cała Lizbona odczytała je z wielkiém zajęciem. Historja ich i sposób, jakim je ogłoszono są bardzo ciekawe: Gazety w Rio jeszcze nie były je wydrukowały, gdy je z sobą do Europy zabrał bryg *Apollo*. Rząd brazylski posłał je pocztą romaitym osobom i instytutom w Lizbonie, i aby tém pewniéj wiadomość o nich powzięto, posyłano je kilkakrotnie. I tak np. *Portuguez* otrzymał cztery exemplarze pod odzielnemi adresami. Sam cesarz oddać miał własnoręcznie depesze kapitanowi brygu Apollo, z poleceniem, aby je sam rejentce oddał i dopóty przedłużenia audjencji u niéj żądał, dopókiby nie ujrzał że je odczytała i dopókiby go nie zakwitowała z odebranych dekretów. Aby kapitan żadnéj w téj mierze nie doznał przeszkody, udzielił mu cesarz własnoręcznych instrukcji. Jakoż przybywszy kapitan do Lizbony wypełnił punktualnie rozkazy cesarskie, gdy bowiem ministrowie depeszów od niego żądali, zasłonił się okazaniem piśmiennéj instrukcji, a gdy ministrowie bez względu na rozkaz cesarski na niego nalegali, pojechał sam do Cintra i oddał depesze do własnych rąk rejentki. Toż samo uczynił z listem do jenerała Saldanha. W depeszach tych przyrzeka cesarz, że niezwłocznie przybędzie do Europy jak tylko urządzi sprawy cesarstwa na czas swojéj nieobecności, nadewszystko zaś żąda, aby dawniejsze rozkazy jego ściśle były wykonane. Rejentka zwołała po odebraniu dekretów cesarskich radę ministerjalną, na któréj uwiadomiła o dekretach dotyczących administracji. — Właściwie mówiąc, jest teraz rejentka bez ministrów, albowiem wszyscy piastują tylko tymczasowo pierwsze urzędy. Sardanha popłynie on w krótce do Londynu i bez wątpienia zdoła tam na siebie z wrócić uwagę. Ma on blisko 40 lat, postawę wojskową, a obcowanie jego nie pokazuje wprawdzie wielkich zdolności, ale jest ukształcone. Służył on z zaszczytem w wojsku brazylskiém i portugalskiém; mówi i pisze poprawnie po angielsku, ma żonę Angielkę i dwoje dzieci. (G.H.)

Cmentarz la Chaise w Paryżu.

Ważne poprawy i pożyteczne odmiany, poczynione zostały na cmentarzu ojca la Chaise, w celu ułatwienia familiom przystępu do grobów krewnych, a cudzoziemcom, których wielka liczba zwiedza to ostatnie schronienie ludzkości, sposobność przebiegania go bez przeszkody w rozmaitych kierunkach, i zdumiewania się nad pomnikami tę przestrzeń pokrywającemi.

Ulice są przestronne, żelazem pokryte i łatwo się można po nich nawet w dżdżystych czasach przechodzić, korzyść któréj nie miano dawniéj. Wozy pogrzebowe powozy towarzyszące im, idą ulicą wschodnią aż do półkola. Zatrzymują się one w okrągłości, w pośród któréj jest zostawiony trawnik; topole, znakomite pomniki, otaczają tę przestrzeń. Sciszeki z tego punktu prowadzące wewnątrz, są równoległe; grobowce po obu je otaczają stronach, a nierówność miejsca z takowych pochodząca, nie przeszkadza bynaymniéj porządkowi planu. Z łatwością obejść można koło każdego grobowca; ulica środkowa prowadzi prosto do kaplicy, która ma tylko jeden tymczasowy ołtarz. Pracują około jego przyozdobienia. Robota mularska, gdzie ma być wielki ołtarz, jest już ukończona.

Z płaszczyzny na któréj kaplicę tę wybudowano, widzieć można cały Paryż. Widok tego ogromnego miasta ma coś poważnego i uroczystego; prosta tylko rogatka przedziela je od cmentarza, ruch od wiecznego spoczynku, życie od śmierci. Wychodząc z kaplicy, około któréj wiele jest znakomitych grobowców, i udając się ku wschodowi, często się przychodzi zatrzymać dla piękności pomników w tym pomieszczonych oddziale. Tam spoczywają słusznie żałowani urzędnicy, wybór wojowników, ministrowie, ludzie uczeni, artyści; ich nagrobki są po większéj części arcy-dziełami rzeźbiarstwa i architektury. Mała płaszczyzna znajdująca się na lewo, schodząc z téj wysokości, ściąga do siebie przychodzących; widok jéj jest miły: mało tam jest pomników pomiędzy licznemi kamieniami grobowemi na które cień rzucają cyprysy i wierzby płaczące.

Część cmentarza położona na zachodzie przedstawia prawie takie same położenie; pomniki tam są rzadsze. Niech tylko rząd każe wykonywać urządzenia przepisane, które przez wszystkich zostały przyjęte, a to nowe ustronie zupełnie będzie odpowiadać położeniu o któremeśmy mówili.

Straże pilnują zachowania porządku i całości pomników. Przewodnicy oczekują tam na gości. Wszystko jest przewidziane; uszanowanie i skromność umarłym przynależna nie cierpi żadnego uchybienia.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Życie i pisma Benjamina Franklina, *przełożone z języka angielskiego podług edycji londyńskiéj z r.* 1820, *tom I, stron:* 283, *tom II stron.* 258. *w Warszawie w drukarni A. Gałęzowskiego przy ulicy Zabiéj N.* 472 — 1827. *w 8ce z litografowanym wizerunkiem* Franklina.

Może żaden autor nie odmalował się tak wiernie w swoich pismach jak Franklin. Ten sam sposób myślenia, te same uczucia, ta sama cnota i prostota, jaka jest niezaprzeczoną cechą pism jego, znamionowała go w całém życiu, czy w skromnym, ale zawsze szanownym zakresie działań nizkiego powołania, czy kiedy sprawę swojéj ojczyzny przed parlament angielski wprowadzał, czy kiedy do zwycięzkiego jéj tryumfu dzielnie się przykładał, lub czy ją reprezentował w stolicy wielkiego mocarstwa. Jak się niegodzi żadnemu człowiekowi, mogącemu swojém światłem potomności przyświecać, zabierać je z sobą do grobu, tak i Franklin nie chciał pozbawiać swego narodu, a nawet, możemy powiedzieć, świata, téj prostéj, a wielkiéj nauki, któréj się trzymał do końca dni swoich i która uczy publicznego szczęścia. W rzeczy saméj, wszystkie pisma Franklina mają oprócz téj zwyczajnéj moralności, która sobie za przedmiot prywatne stosunki ludzi wybiera, jeszcze wyższą zaletę, która upoważnia nazwać go pisarzem moralno-politycznym i to znamię otwartości, które porównane z życiem pisarza, zupełne obudza zaufanie. Kto chce poznać cnotliwego obywatela, ostrego, kto poznać chce Franklina, niech obrazu tego w własnych jego szuka pismach, a bez wątpienia widok taki sprawi mu nietylko przyjemność, ale i rzeczywisty pożytek.

Dotychczas nieposiadaliśmy pism Franklina, i kiedy literaturę naszą, krótkochwilowéj lub żadnéj wartości płody, obficie zarzucały, zaledwie mieliśmy wytłumaczonych kilka powieści mniéjszych z licznych pism, z których Ameryka i reszta Europy już od pół wieku użytkuje. Wszakże niewczesnemi one nie są.

Wspomnieć tu należy nawiasowo, że publiczność nasza umiała dobrze ocenić to, co tylko z pism Franklina poznała; jakoż *Ryszard* wyszedł był oddzielnie, przed 30 jeszcze laty; w roku bieżącym miał nowego tłumacza, który go wydał w kształcie kolendy, podobnie jak go Francuzi co rok wydają; nakoniec *Ryszard* znajdujący się w niniéjszym zbiorze pism Franklina, jest już trzeciém tłumaczeniem.

Tłumacz poświęcił swoją pracę J. U. Niemcewiczowi.

Oto jest wyjątek z przedmowy, w któréj tłumacz tak pięknie wystawił pobudki do wydania pism Franklina w języku polskim:

»Przejęty czcią dla zasług owego najużyteczniéjszego z filozofów, oparty na zdaniu tylu niepodejrzanych uczonych, posłuszny w reszcie radom kilku przyjaciół, przedsięwziąłem przynieść językowi ojczystemu to, na czém mu zbywało, to jest obraz życia i niektórych pism tego zasłużonego męża. Życie jego, któremu własne pióro tyle interesu dodaje, które cechuje taż sama szczerość, jak wyznania J. J. Rousseau, użyteczniéjszą jest bez porównania od tych ostatnich szkołą. Rousseau wskazując wswych dziełach drogę do szczęścia, nic nieopuścił, co tylko pociągająca może wymowa i słodycz filozofji, ale zasmuca z własnego swego życia niedolą; Franklin dowiódł swych zasad własnem swojém szczęściem. W rzeczy saméj, ileż jest ludzi takich, coby mogli jak on powiedzieć: *Gdyby wolno było drugi raz żyć na świecie, nie chciałbym innego życia nad moje.* Czyliż nie większa liczba nieszczęsnych, którzyby zadrzeli, gdyby im wśród potomności żyć przyszło? Franklin urodził się ubogi, a umarł bogaty; lecz jego dostatków nie skropiła łza ukrzywdzonéj ludzkości; byłby one zaszczytnym godłem sprawiedliwéj wdzięczności narodu!.»

W pierwszym tomie znajduje się *życie* Franklina przez niego samego napisane, doprowadzone do téj epoki, w któréj bibljotekę publiczną w Filadelfji założył. Tłumacz uzupełnił ten zajmujący i nauczający obraz życia czynnego, które nigdy w jedném nie zatrzymywało się stanowisku, ale coraz bardziéj dla dobra swojéj ojczyzny zakres swych działań rozszerzało, zakończył go pismem D. Stuber, które objęło dalsze lata życia Franklina z wyjątkiem z jego testamentu. W drugim tomie znajdują się *listy podające rys obyczajów i sposobu myślenia Franklina*, a mianowicie pisane przez Price, Jeffersona, Priestley i samego Franklina. Następują *pisma moralne, polityczne i naukowe*, których tu tytuły wyliczamy: O wczesnych małżeństwach. — Na śmierć brata Jana Franklina. — O wczesnych wrażeniach na umysł. — Piszczałka. — Prośba lewéj ręki. — Noga prosta i krzywa. — Ephemera, czyli obraz życia ludzkiego. — Szachowa moralność. — Sztuka sprowadzania snów przyjemnych. — Rady młodemu rzemieślnikowi. — Jak mieć zawsze pełne kieszenie. — Rys szkoły angielskiéj. — Rys najwyższego trybunału w Pensylwanji zabezpieczającego wolność druku. — O sztuce pływania. — W tymże samym przedmiocie odpowiedź na niektóre pytania K. Dubourg. — Uwagi o pospolitych wyobrażeniach życia i śmierci. — Ostrożności w podróżach na morzu. — Zbytek, lenistwo i praca. — O handlu niewolnikami. — Uwagi o wojnie. — O prawach kryminalnych i uzbrojeniu korsarzy. — O dzikich narodach w północnéj Ameryce. — O niezgodzie między Anglją i Ameryką. — Porównanie między Antyfederalistami w zjednoczonych stanach Ameryki, a dawnemi Izraelitami. — Myśli tyczące się bogactwa narodowego. — Droga do majątku, czyli poczciwy Ryszard. — Obraz stanu wewnętrznego Ameryki.

Następują myśli w przedmiotach handlowych, a mianowicie: O użyciu czasu. — O handlu zbożowym. — Skutki drożyzny na rękodzielnie. — O wolności handlu. — O ustawach zabraniających wywozu srebra i złota. — Mowa Franklina na zgromadzeniu zjednoczonych stanów. — Rozmowa między Franklinem a podagrą.

O stylu tłumacza cóż pozostaje do powiedzenia, po przytoczonym z jego przedmowy wyjątku? Ale, aby czytelnicy zarazem się przekonali, z jaką prostotą tłumacz pisma Franklina oddał, umieszczamy tu najkrótszy rozdział, należący wszakże z natury przedmiotu do najważniéjszych:

O użyciu czasu.

»Wszystko, co żyje potrzebuje utrzymania. Utrzymanie nie przychodzi darmo. Kto pracowity, zarabia wartość utrzymania i płaci za nie; nie jest więc ciężarem dla towarzystwa. Próżniacy są stratą, którą ... [?] konym wydatkiem.

»Nie masz wątpliwości, że każdy rodzaj zatrudnienia, któremu nie szkodzi przerwa, które kilka razy na dzień bez szkody odkładane i na nowo podejmowane być może: np. przędzenie, robienie pończoch i tkanie, wielce jest użyteczne towarzystwu, bo w niém zbiera się owoc z owych szczątek czasu, które pospolicie zbywają w zatrudnianiach familijnych, między ciągłemi i koniecznemi godzinami pracy, będącéj udziałem kobiet, np. między wstawaniem a przygotowaniem do śniadania, a przygotowaniem do obiadu i t. d. Zbiór tych szczątek w ciągu roku jest bardzo znaczny dla jednéj rodziny, a w pewnym stosunku i dla kraju. Zbawienną więc jest rzeczą iść za tém wyborném prawidłem: *Zbieraj szczątki, aby nic niezginęło.* Stracony czas jest straconém utrzymaniem, a ztąd straconym skarbem. — Piękne są słowa pewnego chińskiego cesarza: *Nie będę cierpiał, ile możności, próżniactwa w mojém państwie, bo gdzie tylko jeden próżniak, tam musi ktoś cierpić głód i zimno.* Miał słuszność, bo jeżeli próżniak nie chce oddawać krajowi obowiązku, któremu każdy mieszkaniec ulega, obowiązek ten spadać musi na innych, a więc zawsze będzie taki, co cierpi.»

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 102 *Dziennika Obwieszczeń.*